OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dziś pełna tabela loterji na str. 4-tej

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, sobota 15 grudnia 1934 r. Nr. 355

Obrady Komisyj Senatu i Sejmu

Przeciw projektowi konstytucji

przemawiała opozycja w Komisji Senackiej

Uwaga parlamentu skupiała się na posiedzeniu komisji konstytucyjnej Senatu, które z przerwą obiadową trwało do późnego wieczora. Oprócz członków komisji brali udział w posiedzeniu marszałek Senatu, reprezentanci rządu oraz specjalnie zaproszeni rzeczoznawcy.

Naprzód odbyła się dyskusja ogólna, poczem zabierali kolejno głos rzeczoznawcy. W dyskusji ogólnej nie przemawiali przedstawiciele BB, gdyż projekt z poprawkami referenta uważają za odpowiedni i gotowi go są uchwalić. Dyskusja miała charakter bardzo zasadniczy i przedstawiciele poszczególnych stronnictw deklarowali nietylko swój stosunek do przełożonego projektu, ale również swój pogląd na ustrój Rzplitej.

HISTORJA NASZEGO USTROJU

Pierwszy zabrał głos w im. Str. Lud. sen. Woźnicki, który oświadczył na wstępie, że stronnictwo jego należy do tych, którzy uważają, że projekt winien być w całości odrzucony. Zkolei przeszedł do nakreślenia historji tworzenia się ustroju w Polsce, wskazując, że główną troską tych, którzy podejmowali walkę o niepodległość i tworzyli zręby przyszłego ustroju Polski było związanie mas ludu robotniczego i włościańskiego z Państwem. Chciano, by po wciągnięciu tych mas do walki o Polskę zapewnić im w nie

(Dokończenie na str. 2-ej).

Emeryci i inwalidzi

tematem obrad Komisji budżetowej Sejmu

W komisji budżetowej rozpatrywano w dalszym ciągu budżet.

Omawiając budżet emerytur, zaopatrzenia i rent inwalidzkich referent komisji budżetowej pos. Wagner stwierdził, iż od roku 1932 pod wpływem ogólnej kryzysu państwo przystąpiło do planowej akcji ustaw oszczędnościowych i obniżek. Zresztą przyrost emerytur przebył już swój proces zwyżkowy i stabilizuje się na normalnym poziomie.

36.000 UBEZPIECZONYCH PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH

W lipcu założono Państwowy Zakład Emerytalny, którego prace zapewniają trwałość emerytur pracownikom państwowym, a Państwu stabilizację wydatków na ten cel. Stawki wpłacone są przez poszczególne ministerstwa z wysokości 8% poborów. Życie okaże, czy normy emerytalne odpowiadać będą potrzebom zakładu i ubezpieczonych. W każdym razie Państwo jest tutaj gwarantem. Obecnie zakład ma zarejestrowanych 36 tys. ubezpieczonych. Za 20 lub 30 lat, powiada referent, ponoszone obecnie przez Państwo wydatki na renty i emerytury będą wyłączone zupełnie z budżetu.

RENTY DLA 72.000 INWALIDÓW

Natomiast referent krytycznie ustosunkowuje się do rent inwalidzkich i pensji. U nas w Polsce ciężar zagadnienia inwalidzkiego przesunął się na zaopatrzenie w rentę gotówkową, co o tyle komplikuje sytuację, że w dzisiejszych warunkach gospodarczych Państwo nie może dać na tel cel dostatecznych sum.

100.000 INWALIDÓW NIE POBIERA RENTY

Budżet ten uległ obecnie większemu zmniejszeniu. Wydatki przewidywane odpowiadają mniej więcej wydatkom w roku 1925 z tą różnicą, że wówczas rentę pobierało więcej osób przy stawkach niższych, dziś zaś sprawa ma się odwrotnie. Rentą pobiera 72 tys. inwalidów, gdy według danych ministerstwa opieki społecznej posiadamy 100 tys. inwalidów, nieposiadających prawa do renty. Rewizja uprawnień inwalidzkich przyniosła już obecnie skarbowi 1.200 tys. zł. rocznej oszczędności.

Referent wreszcie wysnuwa konieczność, aby sprawami inwalidzkiemi zajmowało się tylko jedno ministerstwo, co odbiłoby się korzystniej na całokształcie interesów inwalidów i administracji, która dziś przeciążona jest pracą.

Sprawozdawca z uznaniem podkreślił w tem miejscu akcję zapomogową rządu dla inwalidów, której wyrazem jest zgłoszony wniosek do Sejmu o kredyty dodatkowe w wysokości 500 tys. zł. właśnie na ten cel.

EMERYTOWANIE NAUCZYCIELI

W dyskusji pos. Kornecki (Kl. Nar.) stwierdza, że od roku dokonuje się obcinanie zaopatrzenia emerytalnego, a jednak efekt finansowy dla skarbu nie odpowiada zamiarom dokonania znaczniejszych oszczędności. Szczególnie nauczycieli szkół średnich przerzuca się na emerytury przez t. zw. komisje lekarskie. To samo spotyka się w administracji ogólnej i w wojsku. Załatwianie spraw weteranów nauczycielskich przeciąga się tak długo, iż ci ludzie będą wymierali, nie doczekawszy się załatwienia ich sprawy. Mówca podnosi również, iż w ciągu 3 lat zmniejszyła się liczba emerytów o 59 tys., czyli o około 25%. Istnieje obawa, że te zabiegi, tak korzystne dla skarbu są dokonywane mechanicznie.

MAMY 300.000 EMERYTÓW!

Pos. Langer (Str. Lud.) niepokoi się wzrostem emerytów, których łącznie z emerytami przedsiębiorstw państwowych i monopoli mamy około 300 tys. Jest to olbrzymia cyfra, jak na naszą młodą państwowość. Wyraża on przekonanie, że ⅓ naszych emerytów nie powina była być zepchnieta do stanu przymusowego nieróbstwa. Dodaje przytem, że, niestety, wzrost emerytów nie jest w żadnym związku z usprawnieniem administracji państwowej.

Pos. Reger (PPS) przytacze pogłoskę, jakoby rząd zamierzał powołać większą liczbę młodych emerytów do pracy. Byłoby to bardzo wskazane, ale da to okazje do nowych szykan na ludzi, którzy śmią współpracować z opozycją. Według nowych przepisów wydali się ich potem.

Pos. Wełykanowicz (Ukrainiec) przypomniał ich dawną bolączkę, a mianowicie pokrzywdzenie tych osób, które służyły w państwach zaborczych, a nie miały tego szczęścia, by przejść do służby w państwie polskiem.

Pos. Łobodziński (BBWR) rozprawia się przy tej okazji z endekami, wytykając im, że obrona inwalidów przez nich stosowana nie jest szczera i przypomina, jak w r. b. minister Michalski pozbawił renty wszystkich t. zw. nisko poszkodowanych do 45%, t. j. 75 tys. inwalidów.

Po przemówieniu dodatkowem referenta Wagnera budżet ten uchwalono z poprawkami sprawozdawcy.

400 osobom grozi redukcja

w zakładach ubezpieczeń

W kołach pracowniczych niepokój wywołują wiadomości o mających nastąpić redukcjach personalnych w centralnych zakładach ubezpieczeniowych.

Jak nas informują wobec połączenia odrębnych dotychczas zakładów w jeden wspólny zakład ubezpieczeń społecznych, redukcje personelu są nieuniknione. Wymówienia obejmą około 30% zatrudnionych w zakładach pracowników, a oczekiwać ich należy na 1 stycznia 1935 r.

Liczba pracowników, zatrudnionych w zakładach ubezpieczeń wynosi obecnie około 1300 osób. Redukcji ulegnie zatem około 400 pracowników. O zatrudnieniu zredukowanych w ubezpieczalniach społecznych niema mowy, ponieważ instytucje te po ostatniej reorganizacji i redukcjach personalnych, posiadają obsadzone wszystkie etaty.

Pakt 6 zamiast 4

LONDYN, (PAT). „Daily Herald" donosi, że Mussolini wystąpi wkrótce z projektem paktu sześciu, który odpowiadać będzie paktowi czterech i obejmie Polskę oraz Związek Sowiecki.

Dobrze Krupp zarabia na broni

ESSEN. (PAT). **Kierownictwo Zakładów Kruppa postanowiło rozdzielić tegoroczną dywidendę pomiędzy robotników i pracowników tych Zakładów. Robtnicy otrzymają po 10 — 40 RM, natomiast urzędnicy po 10—25% miesięcznych pobrów. Wypłata ma nastąpić przed świętami. Reszta dywidendy ma być użyta na inwestycje.**

Kredyty K.K.O. dla rzemiosła

Komunalna Kasa Oszczędności m. st. Warszawy wydzieliła z własnych środków obrotowych sumę 40 tysięcy złotych na pożyczki dla rzemieślników. Stan tych pożyczek wyniósł z dniem 1 grudnia rb. około 190 tys. zł.

Stopa procentowa od pożyczek dla rzemiosła wynosi 8 procent w stosunku rocznym a wysokość poszczególnych pożyczek waha się od kilkuset złotych do 5 tysięcy zł. maksymalnie. Pożyczki te mają być spłacane w ciągu 2-ch lat w ratach 6-miesięcznych.

Weksle, zaopatrzone w żyra 2 poręczycieli, mogą być wystawiane na okres 6 miesięcy.

Straszna katastrofa w gmachu szkolnym

400 dzieci spadło z wysokości 12 metrów

LIVERPOOL (PAT). Wczoraj wydarzyła się tu straszna katastrofa.

Mianowicie w sali szkoły św. Klemensa w czasie koncertu zawaliła się podłoga, wskutek czego zgórą 400 osób spadło z wysokości 12 metrów. Przeszło 300 osób przewieziono do szpitali.

W celu przewiezienia tak wielkiej ilości rannych zarekwirowano w mieście wszystkie samochody.

Przed gmachem szkoły rozgrywają się rozdzierające serce sceny. Matki przełamują kordon policji, aby odszukać swe dzieci. W akcji ratunkowej biorą udział strażacy i policja.

LIVERPOOL, (PAT). Większość ofiar katastrofy w szkole św. Klemensa, wśród których znajduje się znaczna liczba dzieci, jest na szczęście lekko ranna i po okazaniu doraźnej pomocy na miejscu mogła udać się do domu o własnych siłach. Niektórzy jednak są b. ciężko ranni i zostali odwiezieni do szpitala.

Ogólna liczba rannych jest mniejsza, niż przypuszczano początkowo i wynosi 180 osób, z których znaczna część znajduje się w szpitalach. Stan trzech ofiar katastrofy jest bardzo ciężki.

Indjanie zamordowali dwóch misjonarzy

Obawy o los wyprawy naukowej

BUENOS AIRES, (PAT). Donoszą z Rio de Janeiro, że w okolicach Barreira de Santo Izidro, nad rzeką „Rio de la Muerte" indjanie szczepu „Chavantes" zamordowali dwóch misjonarzy salezjańskich.

Równocześnie nadmienia się, że niema żadnej wiadomości od dłuższego czasu o naukowej ekspedycji północno-amerykańskiej, która prowadziła badania nad rzeką Rio de la Muerte właśnie w tym czasie, kiedy indjanie zamordowali misjonarzy.

Fałszywy urzędnik skarbowy

handlował podrobionemi świadectwami przemysłowemi

Ostatnio przytrzymano w Załężu 42-letniego Franciszka Pękałę z Chropatowa, urzędnika kolejowego, pod zarzutem dokonania całego szeregu oszustw.

Pękała przedstawiał się kupcom, jako urzędnik skarbowy, zabierał od nich świadectwa przemysłowe na rok 1934, wystawiając sfałszowane zaświadczenia na rok 1935, pobierając na nie zaliczki.

W czasie rewizji domowej, przeprowadzonej w mieszkaniu zatrzymanego, znaleziono 500 blankietów sfałszowanych świadectw przemysłowych, 120 skarbowych blankietów nadawczych i 14 pieczęci różnych urzędów z terenu województwa śląskiego oraz pieczątkę wydziału skarbowego województwa.

Jak stwierdzono, Pękała zabrał u kupców w Załężu 30 świadectw przemysłowych. Przekazano go władzom śledczym.

29 szpiegów japońskich w Ameryce

TOKIO, (PAT). Władze amerykańskie zawiadomiły wczoraj ambasadę japońską w Waszyngtonie o aresztowaniu 3-ch obywateli japońskich w San Diego, Kalifornja. Robili oni rzekomo zdjęcia fotograficzne i szkice objektów wojskowych.

Ogółem w więzieniach amerykańskich znajduje się w danej chwili 29 japończyków, oskarżonych o szpiegostwo.

Awantura włoska u granic Abisynji

oprze się o Ligę Narodów

LONDYN, (PAT). **Wielkie wrażenie wywołał w kołach rządu angielskiego raport oficera brytyjskiego płk. Clifforda, przydzielonego do administracji brytyjskiej kolonji Somali w Afryce.**

Płk. Clifford jest członkiem angielsko - abisyńskiej komisji granicznej dla delimitacji pastwisk i znajdował się w Ualual na granicy Abisynji i Somali, gdy nastąpiło starcie między wojskami abisyńskiemi a włoskiemi.

W raporcie, który otrzymano w Londynie pułkownik angielski stwierdza, że to właśnie Włosi byli napastnikami i że włoskie wojska pierwsze zaatakowały abisynczyków.

Clifford stwierdza również rzekomo w swoim raporcie, że żądania wysunięte przez Mussoliniego, a mianowicie, aby wojska abisyńskie oddały honory sztandarowi włoskiemu w miejscu, gdzie doszło do konfliktu oraz, aby rząd abisyński zapłacił odszkodowanie Włochom, zostaną przez cesarza Abisynji bezwzględnie odrzucone.

Raport przewiduje, że cesarz Ras Tafari zwróci się do Ligi Narodów celem rozstrzygnięcia sporu.

W pożarze hotelu zginęły 32 osoby

NOWY JORK, (PAT). Straż ogniowa zakończyła przeszukiwanie zgliszcz hotelu, zniszczonego przez pożar w Lansing w stanie Michigan.

Ogółem wydobyto zwłoki 22 ofiar katastrofy. Poza tem stwierdzono, iż utraciło życie w katastrofie jeszcze 10 osób, które prawdopodobnie całkowicie zostały zwęglone

OD ŚWITU DO NOCY

We Francji zastępca szefa lotnej brygady policyjnej Siraud, którego zadaniem było tropienie potajemnych domów gry i bukmacherów został postawiony w stan oskarżenia pod zarzutem brania łapówek od zagrożonych aresztowaniem bukmacherów.

*

Komisarz spraw zagranicznych Litwinow przybywa dzisiaj do Berlina, gdzie pobyt jego potrwa 48 godzin.

*

W Sofji (Bułgarja) trybunał wojskowy wydał wyrok na 4-ch członków terorystycznej organizacji macedońskiej, z których jeden został skazany na śmirć, a trzech na bezterminowe ciężkie roboty, za powieszenie kupca macedońskiego na poreczy most-

Ojciec porwał córkę

Sąd skazał go za to na pół roku więzienia

Wczoraj odbywał się sensacyjny proces o porwanie 12-letniej córki przez ojca, który żył z żoną swą w separacji.

Wypadek ten zdarzył się w małżeństwie Franków. Jeszcze w 1928 roku Frankowa wystąpiła do Sądu Arcybiskupiego w Warszawie o separację z mężem, który jest bluźniercą, pijakiem, nie dawał jej na utrzymanie domu i katował żonę. Po rozpatrzeniu sprawy, żądaniu Frankowej stało się zadość, przyczem stwierdzono winę Franka.

Od tego czasu małżonkowie żyli osobno. Ona wystąpiła jeszcze do sądu o alimenty dla córki i uzyskała wyrok, przyznający jej po 30 złotych miesięcznie. Ale i tej skromnej kwoty Frank nie chciał płacić żonie, a tylko upominał się stale, aby oddano mu córkę.

Wreszcie zaczaił się w biały dzień na córkę, wracającą ze szkoły i porwał ją do taksówki, uwożąc przy pomocy swego kolegi, Kazimierza Rudzkiego, do swego mieszkania. Dziewczynka opierała się temu, krzycząła głośno i wyrywała.

Na drugi dzień do Franka zgłosiła się żona po odbiór córki, ale wypchnął ją za drzwi. Dopiero interwencja policji odniosła pożądany skutek i dziecko wróciło do matki.

Przed sądem Frank oświadczył, że kocha dziecko i starał się wyrwać je od matki, aby nie miało złego wpływu.

Sędzia Dembicki skazał Franka na pół roku więzienia z zawieszeniem kary.

Proces niebezpiecznej bandy oszustów

Wydział VIII karny Sądu Okręgowego wyznaczył na dzień 20 b. m. termin procesu bandy niebezpiecznych oszustów, którzy grasowali w Warszawie i okolicach podstołecznych.

Na ławie oskarżonych zasiądą wielokrotnie karani kryminaliści: A. Horn i 8-u towarzyszy, który wyłudzali poważniejsze kwoty pieniężne pod pozorem fabrykacji fałszywych banknotów. Ciekawym momentem w tej sprawie jest występowanie członków bandy w roli funkcjonarjuszów policyjnych i przeprowadzanie aresztowań dla teroryzowania swoich ofiar.

Złodziej jako biegły przed sądem

Rzadko kiedy mają złodzieje swój wielki dzień, w którym zjawiają się przed sądem nie jako oskarżeni, a jako szanowni biegli, z których głosem i opinją każdy się liczy. Takie fakty nie zdarzają się codzień, to też warszawscy kieszonkowcy powinni datę 13 grudnia obchodzić, jako swe wielkie święto. Jest święto ślusarzy, drukarzy, szewców, krawców, kowali i tapeciarzy, dlaczego nie ma być święta „doliniarzy"?

WYTRAWNY DOLINIARZ

Takie refleksje nasunąć się musiały każdemu, kto obserwował, z jakiem namaszczeniem stawał przed sądem Berek Kalkstein, stary wyjadacz i znawca delikatnej sztuki wyciągania bliźniemu portfela w sposób najbardziej bezbolesny, to jest taki, żeby gość nie poczuł, że mu ktoś obcy gospodaruje po kieszeniach. Kalkstein z dużą rutyną powoływał się na swe doświadczenie życiowe w zawodzie, który sobie obrał jako źródło utrzymania i ostrożnie przystąpił do wykładania najgłówniejszych zasad omijania przykazania.

Ponieważ czuł, że tym razem nic mu nie grozi za zdradę tajemnicy zawodowej, był cały rozpromieniony, że ma dokoła siebie andytorjum, które słucha z uwagą jego słów.

Fakt taki zdarzył się w sądzie Okręgowym na procesie 2 młodzieńców, którzy chcieli się zbogacić podwójnie cudzą krzywdą, bo kosztem pieniędzy poszkodowanego i kosztem honoru złodziejskiego. Sprawa jest pouczająca i ciekawa.

BILETER Z KINA „FAMA"

Bileter z kina „Fama" dopóty ciułał grosz do grosza, aż urosła pokaźna sumka 3450 zł. Z taką gotówką można już interes zrobić, pytanie tylko, jaki? O zakładaniu kina Glejzer nie myślał. Dość miał na codzień widoku, jak się jego pryncypał martwi, że na wyświetlania filmu jest za dużo pustych krzeseł, a za mało widzów. Kino to nie dla Gejzera. On marzył o więcej dochodowem przedsiębiorstwie.

NIEFORTUNNA SPÓŁKA

Spostrzegłszy na placu Napoleona grupy ludzi przed lombardem, pozazdrościł łatwych zarobków handlarzom kosztowności, nabywanych z licytacji. Traf zrządził, że spotkał tam kolegę z dziecinnych lat, Elę Herca, który mu zaproponował utworzenie spółki na nowoczesnych zasadach: „ty dasz gotówkę, a ja — doświadczenie".

Glejzer, nie znając normalnego zakończenia takich spółek, gdzie zazwyczaj ten, co daje gotówkę, pozostaje potem przy doświadczeniu, a „doświadczony" woli gotówkę, zgodził się. Przedstawiono mu jako trzeciego wspólnika, Lejbę Roznera, z którym prędko doszło do porozumienia.

Odtąd Herc i Rozner często odwiedzali Glejzera po pieniądze na zakup kosztowności, które on oglądał tylko zdaleka. Wreszcie uznał, że interes z biżuterją nie jest taki korzystny i już miał wycofać się ze spółki, gdy spadła na niego hiobowa wieść, że Rozner rzekomo został okradziony w tramwaju i złodzieje zabrali mu wszystką gotówkę i sporo klejnotów.

Przeraził się tem bardzo, ale potem zaczął niedowierzać, zwłaszcza po obserwacji, jak Herc z Roznerem szepcą sobie stale coś na ucho. Tutaj Glejzerowi przydało się doświadczenie kinowe. Nałykał się wielu obrazów o treści kryminalnej i detektywnej, to też postanowił sam zabawić się w Szerloka Holmesa, aby odnaleźć źródło prawdy.

Za radą filmów amerykańskich udał się o pomoc do przedstawicieli fachowców w tej branży, to jest do kieszonkowców, proponując nawet im nagrodę za zwrot skradzionych przedmiotów.

ZŁODZIEJSKIE ŚLEDZTWO

Spotkał się z Berkiem Kalksztejnem, który powiedział, że musi najpierw zbadać gruntownie sprawę. Kalkstein rozpoczął złodziejskie śledztwo od przesłuchania rzekomo okradzionego Roznera i obejrzenia fachowem okiem kieszeni u marynarki, z której miano po wycięciu żyletką, skraść biżuterję i gotówkę. Po skrupulatnem obejrzeniu kieszeni, Kalkstein najpierw wybuchnął śmiechem, a następnie rzucił się groźnie do Roznera:

— Ty szmondak! Komu ty idziesz bujać, że tobie skradli pieniądze? Myślisz, że masz z frajerami do czynienia? To jest ta rozcięta kieszeń? Ty sam sobie rozdarłeś ją, psiakrew, a spędzasz wszystko na porządnych złodziei?

Z opinją swoją nie krył się wcale przed Glejzerem i śmiało powiedział mu, że wszystko jest pic - elektromontaż, a złodziejem jest sam Rozner i wspólnik jego, Herc.

SKARGA O OSZUSTWO

Opierając się na tem, poszkodowany wniósł skargę do urzędu śledczego przeciwko obu gagatkom o oszustwo, polegające na upozorowaniu kradzieży kieszonkowej i w tym względzie powołał się na Kalksztejna. Wywiadowcom najzupełniej nazwisko to wystarczało, ale dla porządku zaczęto badać sprawę i na zasadzie długoletniego doświadczenia wydano opinję, że wszystko, co mówi Kalkstein jest szczerozłota prawda.

Kalkstein po takiej opinji mało nie oszalał z radości. Był w siódmem niebie i triumfował:

— Raz nareszcie uwierzyli mi!

BIEGŁY — ZŁODZIEJ

Nie krył się ze swą wyższością i na sali sądowej, a gdy adwokaci podawali w wątpliwość jego twierdzenie, nie mógł się opanować i dowodził:

— Panie mecenarzu, kto jest złodziej, ja czy pan? Kto siedział w kryminału iksnaście razy? To kto ma się na tem lepiej znać?

O osobę Kalksztejna toczyła się zażarta walka. Gdy obrońcy oświadczyli, że nie mają do niego zaufania, bo do człowieka karanego wyrokami sądowemi, strona przeciwna nie bez racji wywodziła, że inny osobnik byłby sądowi niepotrzebny, bo cóż może powiedzieć o technice kradzieży kieszonkowych jegomość nigdy za to niekarany, a tem samem nieobeznany zupełnie z „doliniarstwem".

W imieniu Glajzera skargę o 3500 złotych popierał adw. Mieczysław Goldfarb, a oskarżonych bronili adwokaci Tomkiewicz i Brewda

WIADOMOŚCI SPORTOWE

KUSOCIŃSKI I KUCHARSKI ZAPROSZENI DO AMERYKI

Do zarządu PZLA wpłynęło zaproszenie od Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce dla Kusocińskiego i Kucharskiego do wzięcia udziału w dorocznych zawodach Sokolstwa, jakie odbędą się w dn. 2 i 3 marca 1935 r. w Nowym Jorku.

Zarząd PZLA odpowiedział przychylnie co do Kucharskiego, natomiast odnośnie Kusocińskiego zastrzegł sobie decydującą odpowiedź na koniec stycznia 1935 r., a to ze względu na konieczność zorjentowania się w tym czasie w stanie zdrowia i formy sportowej naszego asa.

Narazie, jak się dowiadujemy, Kusociński czuje się coraz lepiej i wkrótce kończy kurację nogi.

OBÓZ TRENINGOWY HOKEISTÓW

W początkach stycznia 1935 r. odbyć się ma w Katowicach obóz treningowy dla tych hokeistów, którzy będą brani pod uwagę przy zestawianiu reprezentacyjnego naszego zespołu na mistrzostwa świata (Davos, 17 — 26 stycznia).

Po powrocie z Davos, w początkach lutego, odbędą się finałowe mecze o mistrzostwo Polski, w których startować będą zwycięzcy ćwierćfinałów

POLACY NA ZAPASNICZYCH MISTRZOSTWACH EUROPY

W dniach 21 i 22 kwietnia 1935 r. odbędą się w Kopenhadze zapaśnicze mistrzostwa Europy. Polski Zw. Zapaśniczy projektuje obesłanie tych zawodów naszymi czołowymi zawodnikami, przytem drużyna polska po zakończeniu mistrzostwa rozegrałaby jeszcze po drodze dwa międzynarodowe spotkania: ze Szwecją w Malmö i z Niemcami w Berlinie.

Skład naszej reprezentacji ustalony zostanie po mistrzostwach Polski — w Katowicach 1 — 3 marca 1935 r. Przed wyjazdem do Kopenhagi reprezentanci nasi przeszliby specjalny kurs kondycyjny.

PŁYWACY SOWIECCY CHCĄ PRZEPŁYNĄĆ LA MANCHE

Najlepsi długodystansowi pływacy sowieccy, którzy w r. b. ustanowili rekord świata w przepłynięciu najdłuższego dotąd dystansu (40 klm. 800 mtr. na morzu Czarnem w czasie 13 g. 52 m. 12 sek.), zamierzają 6 sierpnia 1935 r. przepłynąć kanał La Manche.

Dwaj mistrzowie Sowietów w pływaniu długodystansowem sądzą, że na przepłynięcie Kanału zużyją poniżej 12 godzin czasu.

Obaj pływacy prowadzą ciekawe przygotowanie do zapowiedzianego wyczynu pływackiego. Poza treningiem pływackim na basenie krytym, jeżdżą na nartach i dążą do osiągnięcia przebycia 80 klm. dziennie. W maju trenować będą na morzu Czarnem. Wreszcie obaj sportowcy zamierzają przed próbą przepłynięcia Kanału trenować w wodach La Manche'u w ciągu miesiąca.

Sportowcami tymi są: Malin, 30 lat i Fezulin — 23 lata.

CARNERA — MISTRZEM EUROPY

Międzynarodowa Unja Bokserska w czasie swych ostatnich obrad w Paryżu uznała Primo Carnerę mistrzem Europy w wadze ciężkiej.

Jednocześnie zdecydowano, że Carnera musi walczyć w obronie swego tytułu z Belgiem Pierre Charlen.

Zdecydowano również, że przeciwnikiem mistrza świata w wadze średniej, Francuza Thil, będzie Kubanczyk Kid Tunero. Mecz między tymi bokserami toczyć się będzie o tytuł mistrzowski.

Rozprawa przeciw elektrowni

Prezes wydziału II handlowego Sądu Okręgowego, Gustaw Lauter wyznaczył już termin rozprawy w sensacyjnym procesie gminy m. st. Warszawy przeciwko koncesjonarjuszom elektrowni. Rozprawa rozpocznie się we wtorek dnia 18 bm. o godzinie 10 rano.

W dniu wczorajszym wydział II handlow. S. O. doręczył pozew spółce akcyjnej Towarzystwa Elektryczności w Warszawie" na jawne posiedzenie w sprawie wniosku gminy stołecznej o zabezpieczenie powództwa przez ustanowienie sekwestru. Ze względu na skomplikowane dane rachunkowe powołano 2-ch biegłych księgowych: Kisielewskiego i Skrzywana, których pracami kierować będzie sędzia Gebetner. Rozprawie wtorkowej przewodniczyć będzie osobiście prezes Lauter. Skład kompletu sądzącego nie jest jeszcze ostatecznie ustalony.

Elektrownia Warszawska odpowie obszernie na pozew przez wniesienie specjalnego pisma do Sądu Okręgowego. Koncesjonarjusze francuscy przygotowują w tej sprawie dane statystyczne

Obrady Komisji Konstytucyjnej

(Początek na str. 1-ej)

podległej ojczyźnie pełną wolność i swobodę. Mówca odnosi wrażenie, że projekt BB jest powrotem do starego ustroju monarchistycznego. Przechodząc do rozbioru projektu, stwierdza, że najważniejszem jest w nim to, czego w nim niema. Stwierdza dalej, że nawet słowo „Rzeczpospolita Polska" zostało zastąpione pojęciem Państwo Polskie. Szereg określeń w projekcie nazywa jedynie deklamacją, wskazuje że brak w nim określenia „zwierzchnia władza należy do Narodu". Dalej brak wszelkich przepisów, które znajdują się w obecnej Konstytucji o ochronie życia, mienia, wolności, o równości wobec praw i tym sposobem przekreśla się wszystkie prawa nabyte.

Kończąc oświadcza, iż szary obywatel został pozbawiony wszystkiego, co mu podczas walk o niepodległość zostało obiecane, wolność jego została ograniczona, podobnież ograniczono kontrolę działalności władz przez parlament, podważono niezależność sądownictwa i ograniczono kontrolę sądową.

ZWIĘKSZENIE WŁADZY ADMINISTRACJI

Sen. Kluszyńska (PPS) uważa, że zagadnienia konstytucyjne są zagadnieniami nie prawa, lecz siły. Gdyż siły, działające w Państwie przykrawają konstytucję do swoich potrzeb. Wskazuje ona na szereg tych samych momentów, które poruszył sen. Woźnicki, przyczem zauważa, że Prezydent przy swojej nieograniczonej władzy będzie ją wykonywał przez biurokrację i bez niej nie będzie mógł niczego zrobić. Uważa ona, że projekt czyni z obywateli narzędzie woli pewnej grupy społecznej, odsuwając pozostałych obywateli od odpowiedzialności.

Przechodząc do analizy poszczególnych części artykułów konstytucji S. Kluszyńska widzi w konstytucji jedynie zwiększenie władzy administracji, która będzie czynnikiem decydującym w kraju.

OGRANICZENIE PRAW OBYWATELSKICH

Następny mówca s. Głąbiński (kl. Nar.) w obszernem przemówieniu kreśli historję powstania konstytucji marcowej oraz walkę o zmianę konstytucji. po dzień dzisiejszy. Omawia obszernie prądy ustrojowe i zauważa, że w projekcie BB jest szereg artykułów, które mają charakter deklaracji ideowej, a nie przepisów prawnych. Mówca przychyla się do uwag już wypowiedzianych o ograniczeniu praw obywatelskich, wskazuje, że najważniejsza rzeczą jest poszanowanie prawa i dlatego należy wzmocnić kontrolę czego niema w projekcie konstytucyjnym. Uważa, że konstytucja obecna wymaga reformy, ale winna ona nastąpić w atmosferze spokoju i powołanym do wykonania tego dzieła jest naród polski.

W im. kl. Ukraińskiego składa oświadczenie s. Herbaczewski, wypowiadając się przeciwko projektowi konstytucyjnemu.

FORMA REPUBLIKANSKA

Nast. zabrał głos pierwszy rzeczoznawca prof. Starzyński ze Lwowa. Uważa on, że jeśli cała władza skupia się w ręku jednego człowieka, to można z tego wysunąć wniosek, którego nie chce nazwać po imieniu. Oznacza to w każdym razie, że forma republikańska się skończyła, a zaczyna się inna. Krytykuje on sprawę podziału władz ,kwestję wyboru Prezydenta, proponuje, by stworzono stałą radę obrony państwa z roku 1920 Wypowiada się również przeciwko proponowanej formie senatu, ma wątpliwości poważne co do tej elity i uważa ,że ograniczenie prac Sejmu do 4 miesięcy jest nieodpowiedniem. Za bardzo istotne uważa on kwestję praw osobistych i praw ludności i lekceważenie tych praw jest krótkowzrocznością. Proponuje przeto przywrócenie wszystkich artykułów konstytucji marcowej odnośnie do wolności osobistej, nietykalności mieszkania i t. p. Kończy oświadczeniem, że zasięg państwa nie można rozumieć wielkiej ilości rozkazów i wielkiej surowości przepisów, ale ich celowość oraz zgodność z pojęciami i moralnością obywatelska.

Ciunkiewiczowa znów przed sądem

W dniu wczorajszym rozpoczęła się przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie rozprawa odwoławcza Marji Ciunkiewiczowej.

Jak wiadomo, Ciunkiewiczowa skazana została w sierpniu r. b. przez Sąd Okręgowy w Krakowie na półtora roku więzienia za to, że w związku ze swą pierwszą sprawą namówiła trzech osobników, aby za wynagrodzeniem przyjęli na siebie wobec władz role sprawców rzekomej kradzieży kosztowności i futer w „Grand-Hotelu" w Krakowie.

Sąd Apelacyjny po przeprowadzeniu rozprawy zapowiedział ogłoszenie wyroku w sobotę.

Wesoły Kącik

ZA BEZCEN



Panowie Wanc i Ganc jedzą w restauracji obiad. Po obiedzie kelner przedstawia rachunek.

Panowie Wanc i Ganc jednocześnie łapią się za głowy.

— Co to za ceny! Co to za porcja zająca? Takiego chudziaka?

Kelner bezradnie rozkłada ręce.

— Czy to nasza wina, że zając jest chudziak? Jak był w lesie, to mógł jeść ile chciał!

— Proszę zawołać gospodarza! — denerwuje się pan Wanc.

Przychodzi gospodarz, pan Pitraszker.

— Panie Pitraszkier! — krzyczy pan Ganc. — Czy pan sobie chce z nas zrobić futro?

— Dlaczego?

— Dlatego, że pan z nas zdziera skórę! Dwa złote za kawałek gęsi, to jest zdzieranie skóry!

Restaurator wzdycha ciężko.

— Dwa złote za ładny kawałek gęsi, to jest u pana dużo? Stary Cymerman zapłacił niedawno za gęś 50 tysięcy! I nie żeby zjeść, tylko żeby się pozbyć.

— Co pan gada? Za jaką gęś?

— Za córkę. Ona jest mała gęś? Musiał dać 50 tysięcy, żeby ją wydać zamaż.

— Panie Pitraszker, nie żartuj pan! Ja takich cen nie będę płacił! Za szklankę herbaty pan liczy 60 groszy, za głupie dwa pączki — 50 groszy! To jest ostateczne zdzierstwo.

Pan Pitraszker z wyrzutem spogląda na targującego się gościa.

— Panie Ganc! Jak pan może tak mówić? Dwa pączki za 50 groszy to jest u pana drogo?... Znasz pan Kubę Goldmana?

— Którego? Tego co się jąka?

— Ten sam! Jak pan się go spyta, to on panu powie, że dwa pączki za 50 groszy, to jest za bezcen.

— Dlaczego? On płacił więcej?

— Ładne pytanie! Ja wolę nie mówić, ile on zapłacił za dwa głupie pączki. Poznał raz na ulicy kobietę i się zakochał. Ani ładna, ani mądra, wogóle nic. A on świata poza nią nie widzi. Kupuje jej najdroższe rzeczy. Futra, brylanty. Wydaje na nią tysiące. On tu niedawno był u mnie, więc ja się go pytam:

— Kuba! Co się z tobą dzieje? Czy ty nie widzisz, że twoja ukochana ma zeza?

— Widzę.

— Czy ty nie widzisz, że ona ma krzywe nogi?

— Widzę.

— Czy ty nie widzisz, że ona ma jedną łopatkę wyższą od drugiej?

— Widzę.

— Więc co ty w niej widzisz, że tak na nia lecisz?

— I wiesz pan co on mi powiedział?

— Pitraszker! Żebyś ty widział jakie ona ma dwa piękne pączki, tobyś dostał konwulsji! Jabym nie wiem co oddał za te pączki!

Rozumiesz pan? Za dwa pączki ten idjota zapłacił już może 10 tysięcy, może więcej. I co z nich ma? Czy on je może zjeść? Figę!

A jak pan za dwa piękne pączuszki, które pan zjadł ze smakiem, płaci 50 groszy, to pan narzeka jeszcze, że drogo! Wstydź sie pan!

Napoleon Sądek

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Grzeszne miłostki nauczyciela (Godło: Ewa)

(Dokończenie)

Profesor siedział, jak oszołomiony i przez kilka minut w pokoju zapanowała grobowa cisza. Po swem uroczystem przemówieniu ja również bałam się ruszyć z miejsca i siedziałam nieruchomo z głową o poręcz krzesła opartą. Pierwszy, jak trzeba było oczekiwać, przerwał milczenie Paweł, który się podniósł z krzesła,

PRZYSUNĄŁ SIĘ BLIŻEJ

do mnie i rzekł:

— Dziecinko droga, sprawiłaś mi świetną niespodziankę, jestem dumny, iż taki piękny, dopiero do życia budzący się kwiat mnie swą pierwszą miłością obdarzyć raczy. Akcentuję, iż jestem dumny, a zarazem oszołomiony, gdyż nie doznałem jeszcze w życiu tego potężnego, a zarazem błogiego uczucia. Ożeniłem się bowiem ongiś, lecz będąc jeszcze w bardzo młodym wieku, jedynie za namową rodziców, których zachęciła bogata narzeczona. Nigdy więc nie kochałem swej żony i teraz nie kocham. Jestem już od kilku lat z nią w separacji, ona przebywa gdzieś zagranicą, ja jestem tutaj w Wilnie i aczkolwiek o jej obecnym losie nic nie wiem, lecz tęsknota mnie nie zabija, nie staram się nawet o zasięgnięcie jakichkolwiek informacyj.

Nastąpiła chwilowa przerwa, poczem uczony ciągnął dalej:

— I teraz takie szczęście na mnie nagle spada, takie rozkoszne dziecko mi swą miłość wyznaje! Czy to być może, czy to zjawa, lub złoty sen, dzieciństwa?

Nagle Paweł ocknął się i zapalczywie dodał:

— Lecz cóż ja sobie, „stary dureń" wmawiam?! Zdaje mi się, iż zbyt się unoszę! Jakiem prawem mogę się zgodzić, aby taki młody, uroczy dzieciak, mnie, który już jest na schyłku życia pokochał? Nie, to byłaby zbrodnia.

Następnie, obracając się do mnie, rzekł stanowczo:

— Dziecinko zapomnij o mnie, jest to tylko pierwszy szał, zwykle najniebezpieczniejszy, lecz przemijający. Nie mam żadnego moralnego prawa sięgnąć mą już zamroczoną przez szłością, do twej nieskazitelnej duszy, którą uważam jako „tabula rasa" (niezapisana tablica). Urocza przyszłość, na którą całkowicie zasługujesz, otworzy się jeszcze przed tobą, wówczas gdy dla mnie wszystko skończone.

Nie dając żadnej odpowiedzi, chwyciłam tę jedynie ukochaną głowę i zaczęłam opsypywać ją całusami, cichutko przy tem łkając:

— O błagam Pana, niech że Pan tak nie mówi, Pan jesteś uroczy i wiek w danym wypadku nie może odgrywać roli, tem bardziej, iż kocham pana całem swem jestestwem, całą duszą istoty, która również po raz pierwszy tego uczucia doznaje nie odtrącaj mnie więc Panie, jedna myśl bowiem, iż Pan to może uczynić, byłaby dla mnie zabójczą. Zresztą nie warto w życiu filozować, gdyż składa się ono tylko ze złudzeń i pięknych chwil. Kto zaś ich nie wykorzystuje, jest już za życia przegrany.

Zamilkłam i spojrzałam na Pawła, który siedział zachwycony, na to wyraźnie wskazywały jego nerwowe ruchy, oraz niebezpieczny blask iskrzących się oczy. A serce w mych piersiach śpiewało hymn zwycięstwa.

Jakby odgadując me myśli, Paweł błyskawicznym ruchem podniósł się,

CHWYCIŁ MIĘ W RAMIONA

i dotknął mych ust. Zdawało mi się, iż dotknęło mnie rozżarzone żelazo, iż ziemia się pode mną ugina, czułam jedynie, iż elektryczny prąd mną zawładnął i gdy mocne ramiona mię na otomanę przeniosły, straciłam ostatnią resztkę równowagi i uległam...

Gdy odzyskałam przytomność nie żałowałam swego czynu, aczkolwiek dobrze sobie zdawałam sprawę, iż takowy bezwzględnie o mej przyszłości zadecyduje, lecz tak głęboko kochałam, iż nie chciałam w tej chwili rozważać, a zwłaszcza „post factum".

Interesowały mnie jedynie wewnętrzne przeżycia Pawła. Nie zdawałam sobie wówczas sprawy, iż u większej ilości mężczyzn, ten w życiu decydujący moment przechodzi częstokroć bez śladu, iż przeważnie kobieta jest w ich ręku zabawką, ślepem narzędziem zaspokojenia chwilowego pragnienia.

Powtarzam, iż nie chciałam w tej dla mnie przełomowej chwili rozważać, a zresztą uważałam wszak mego Pawła jako wybrańca losu, jako osobę oderwaną od ziemi.

Me myśli przerwał dzwonek i wnet służąca oświadczyła, iż przyszła po mnie Irena. Nie było więc czasu na czułe pożegnanie, jedynie uścisk dłoni i szept:

— Do jutra!

I tak minęło kilka tygodni, przyczem to samo wkółko

POWTARZAŁO SIĘ CODZIENNIE.

Pod pretekstem studjów przychodziłam do Pawła i gdy już zmrok zapadał, wracałam do uczelni. Powtarzały się te same utarte słowa szablonowe i te same pieszczoty, lecz pewnego dnia stwierdziłam, iż mój bohater zaczyna się nudzić i coraz bardziej mu moje towarzystwo dokucza. Całą siłą oczywiście pragnęłam rozproszyć tą myśl, iż jest to zwykły mężczyzna, który po zerwaniu kwiatu miłości ma dosyć, gdyż wyobraźnia moja i ramione serce dyktowały mi coś innego, lecz przyszłość udowodniła mi rzeczywistość.

A tymczasem moja serdeczna przyjaciółka

TAMARA KNUŁA JAKIŚ SPISEK.

I zaczynają się dla mnie odtąd najbardziej ciężkie przejścia, a mianowicie, gdy raz, jak zwykle przyszłam do profesora, oświadczono mi, iż on jest zajęty i nie przyjmuje nikogo. Tak brzmiała zimna relacja służącej, widocznie do udzielenia takowej dobrze przyszykowanej Usiłowałam jeszcze zapytać:

— Jak to być może, że mnie nie przyjmie? Na to służąca stanowczo odrzekła:

— Trudno, mam taki rozkaz, panienko.

Odczułam wnet, iż opadam ze sił i zaledwie dotarłam do drzwi, a służąca, widząc moją zbladłą z przerażenia twarz, pośpiesznie do mnie doszła i cicho szepnęła:

— U profesora siedzi już inna panienka, lecz nie martw się aniołku, tak zwykle w życiu bywa, mężczyźni są to ohydne stworzenia.

Nic nie odpowiedziałam i z całą szybkością ulotniłam się. Intuicyjnie wyczułam, iż przepowiednia Tamary, sprawdza się i ona jest właśnie mą rywalką, odczułam przy tej myśli tępy, drętwy ból.

Tymczasem zbliżał się czas końcowych egzaminów. Nie zważając na całkiem zdetonowany humor i zbolałą duszę, z całym zapałem zabrałam się do nauki, gdyż pragnęłam już opuścić te mury, w których aczkolwiek doznałam tyle słodkiego, lecz również nadzwyczajnych cierpień.

Gdy w wolnych od nauki chwilach, Tamarę spotykałam, jedynie wrogo na siebie spoglądałyśmy, czasem widziałam również

IRONICZNY UŚMIECH

w jej ognistem spojrzeniu.

I tak z winy wielkiej miłości z serdecznych przyjaciółek, stałyśmy się potężnemi rywalkami.

Nadeszły wreszcie i końcowe egzamina. Nie zważając na gnębiący ból, zdolności zwyciężyły i jako oznakę otrzymałam srebrny medal. Tamara wyszła bez żadnej oznaki, lecz tem się mało widocznie przejęła.

W dniu uroczystego ukończenia i rozdawania oznak, miało również miejsce czułe pożegnanie. Przełożone wygłosiły szereg przemówień, serdecznie nas żegnając i życząc nam powodzenia w życiu. Nadeszła również chwila pożegnania przyjaciółek, polegająca na wzajemnem uściskaniu i ucałowaniu.

Nigdy nie zapomnę chwili pożegnania z Tamarą, gdyż zaledwie uścisnęłam jej dłoń i coś niewyraźnego mruknęłam.

Zechcą Szanowni Czytelnicy uwierzyć, iż wszystko, co powyżej wyłuszczyłam, jest oparte na tle prawdziwych przejść duchowych, bez żadnej domieszki pierwiastku fantazji.

Lecz charakterystycznem jest, iż nawet w tej chwili, gdy to wszystko opisuje, przeżywam tak realnie, jak gdyby to było „zaledwie wczoraj", jeszcze więcej jednakowoż zasługuje na uwagę, iż ta pierwsza miłość w mem sercu jeszcze tak samo żyje i żadne starania, jak nawet dalszy bieg życia w międzyczasie nie mogą jej zagłuszyć. Kochałam bowiem święcie tego pierwszego bohatera i nigdy o nim zapomnieć nie zdołam, a naogół ten blady papier nie jest w stanie wypowiedzieć,

CO KRWAWIĄCE SERCE ODCZUWA...

Lecz cóż się stało z moim bohaterem?

Dowiedziałam się nazajutrz, iż potajemnie wziął ślub z Tamarą, która, nawiasem mówiąc, posiadała wielki majątek ziemski, oraz dobra na Kaukazie i wyjechał z nią w podróż poślubną zagranicę. Czy wróci do kraju niewiadomo, zresztą poco?

I wówczas dopiero z oczu mych spadła osłona, okazując nagą rzeczywistość: Tamara wszak dała pieniądz, a cóż ja, nie dysponując środkami materjalnemi, mogłam mu dać prócz urody, młodości i szczerego potężnego uczucia, które nakazało o wszelkich morałach zapomnieć?

A on?

ZERWAŁ KWIAT I POSZEDŁ,

nie zastanawiając się, iż dusza broczy krwią i żałośnie kwili... Złoty cielec triumfująco zmiażdżył i zdeptał piękno duchowe...

Obecnie minęło 14 lat, lecz powtarzam, iż wydaje mi się jakoby to było wszystko zaledwie wczoraj.

Posiadam absolutorjum wydziału prawa i nauk społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, poświęciłam się więc nauce, jak również pracy biurowej — jako środkowi utrzymania, lecz ukojenia nie zdołałam dotychczas odzyskać. Smutek bowiem mnie wciąż gnębi i serce krwawi...

Mówią, iż jestem i teraz jeszcze dosyć ponętną i mogę spodobać się, lecz nic mnie nie bawi, wiem bowiem doskonale, iż pierwszą najbardziej realną miłość, żadna siła ludzka wytępić nie zdoła...

JUTRO

zamieścimy

niezwykle sensacyjną odpowiedź na naszą ankietę p. t.

„Pokonany przez szatana w kobiecem ciele"

Do P. Wiśniewskiego w Olkienikach. I Pana wspomnienie ukaże się również w druku. Prosimy o cierpliwość, gdyż otrzymaliśmy ogromnie wiele odpowiedzi na ankietę.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 Dalszy ciąg muzyki; 12.10 Koncert; 12.45 „Kosmetyka na codzień"—odczyt; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 „Obrazki z natury" w wyk. Orkiestry Kameralnej; 16.45 Audycja dla chorych; 17.15 Koncert solistów; 17.50 „Przegląd wydawnictw"; 18.00 „Nowiny leśne"; 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.15 Muzyka salonowa; 18.45 „Samochodem przez Persję"; 19.00 Recital śpiewaczy; 19.20 Feljeton aktualny; 19.30 Muzyka jazzowa; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 „Jak spędzić święto?"; 20.05 Pogadanka muzyczna; 20.15 Koncert symfoniczny; 22.30 Recytacje poezyj; 22.40 Koncert reklamowy; 23.05 Muzyka taneczna.

KONCERT SOLISTÓW

Dziś, o godz. 17.15 przed mikrofonem wystąpią w koncercie ogólnopolskim młodzi, utalentowani soliści p. Vera Neumark (fortepian) i Roman Gabryszewski (śpiew). P. Gabryszewski odśpiewa szereg popularnych pieśni Karłowicza, Zoffala i Naprawnika. Pani Neumark odegra szereg utworów fortepianowych Haydna, Mendelsohna i Glazunowa, Medtnera.

FRANCE ELLEGAARD I MIECZYSŁAW MIERZEJEWSKI PRZEZ RADJO

Koncert symfoniczny, transmitowany z Filharmonji Warszawskiej w dniu dzisiejszym, prowadzić będzie młody, o wysokiej kulturze i talencie dyrygent Mieczysław Mierzejewski. Jako solista wystąpi pianista France Ellegaard. Program orkiestrowy zawiera 3 Fugi Bacha w opracowaniu Młynarskiego, II Symfonję D-dur Beethovena, oraz fragmenty z op. Wagnera „Tristan i Izolda" — Wstęp i śmierć Izoldy.

Pełna tabela loterji

Trzecia klasa — drugi dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE
do przerwy

50.000 zł. na nr. 179183

10.000 zł. na nr. nr. 115463 130926 176303

5000 zł. na nr 63919

2000 zł na nr. nr. 15581 69079 109682 159743

1000 zł. na nr. nr. 27443 80983 86333 127272 128936

500 zł na nr. nr. 4761 3373 10204 24617 27999 70768 81861 45198 80317 102585 103171 112116 114604 132786 140220 141927 174893

400 zł na nr. nr. 2105 6803 9460 16418 25324 33484 36240 45198 110178 131177 136064 142961 143904 156642 162655

300 zł. na nr. nr. 5810 17912 21901 22151 31330 38563 39825 40794 46639 50185 53745 61258 67697 71707 75873 89289 107275 119540 125716 139060 143584 153649 160630 173002.

250 zł. na nr. nr. 11556 11750 14522 15498 18638 22362 24830 31022 31726 36466 38779 39074 46619 48868 59026 59873 63060 68983 70340 70705 72492 75931 77122 78628 80234 85778 86198 86948 94581 95397 96172 99041 103226 105892 114758 115185 126242 128137 137722 150352 150422 154115 155356 159433 161606 165847 167950 169187

STAWKI
do przerwy

146 515 721 1030 475 601 705 38 2046 105 535 767 95 800 943 45 90 3039 307 54 503 4083 297 604 50 862 68 992 5047 383 437 526 48 810 905 7 41 6165 254 329 486 690 93 832 70 959 7010 124 49 564 666 836 8098 111 227 489 504 806 926 9110 24 233 460 628 45 860 76 96 931.

10076 159 204 307 453 99 586 659 777 931 11020 14. 295 364 445 594 12016 26 260 477 681 788 843 948 13160 89 337 551 838 14454 60 607 856 970 15040 307 87 490 94 581 703 87 16032 75 107 203 3. 68 383 503 867 902 38 17065 392 405 63 702 812 922 29 55 18002 26 414 571 938 57 19039 203 74 318 494 536 610 81

20136 67 210 781 945 21138 78 389 460 552 642 845 90. 22151 377 526 737 800 24060 130 207 343 65 530 671 713 945 25... 32 324 456 92 531 92 621 938 26110 98 .21 56 305 30 427 599 626 708 836 945 27024 48 63 233 443 777 86 819 999 28203 555 98 776 869 942 29293 318 47

30032 95 134 208 89 375 465 781 857 78 32035 97 330 501 31 96 608 79 714 941 3 071 129 48 434 844 33008 11 53 198 323 451 584 646 717 826 441 940 90 34063 80 313 467 596 603 12 776 865 99 966 35051 109 227 663 85 716 900 66 36036 71 91 240 414 95 719 37120 202 395 419 35 571 876 99 95. 38018 113 233 712 846 39059 75 280 373 99 631 95

40012 70 80 203 33 374 403 17 54 95 553 630 802 91 91 45 41075 112 499 665 73 795 851 927 59 42036 92 194 251 407 533 61 619 58 82 85 719 43225 485 570 630 864 44019 231 316 530 609 54 87 950 84 45022 31 91 198 307 606 19 67 682 85 719 960 46185 236 6.0 363 900 28 47002 111 9 280 85 539 737 927 48121 481 590 706 884 950 49142 254 55 395 447

50135 231 379 478 580 636 920 51108 21 285 527 728 832 52284 770 888 53053 141 333 67 499 509 63 70 691 776 897 27 54070 160 325 453 683 709 45 868 928 34 55135 68 204 467 577 629 704 952 56055 159 48 329 646 62 721 43 824 25 62 926 65 57201 312 24 490 607 968 58003 77 253 363 501 649 65 823 963 70 59145

60105 294 358 528 623 56 730 61237 98 347 422 63 516 626 64 864 923 6.000 58 77 491 571 641 63187 347 71 704 822 907 10 64065 180 211 3.1 694 796 939 65 70 65059 147 281 697 742 52 896 66055 225 312 24 594 755 943 70 67019 49 771 212 69 328 447 522 645 97 758 819 68011 80 103 322 467 725 80 69079 299 324 30

70012 134 355 649 98 910 39 71153 222 314 18 72 413 638 47 776 72060 150 215 65 303 420 574 893 73332 502 803 943 84 74056 173 406 570 697 745 922 59 75064 90 3 6 80 631 53 823 43 911 39 76032 33 306 611 830 55 948 77042 55 65 94 245 80 334 532 747 68 93 806 69 78011 538 658 79145 53 60 274 85 318 79 98 535

80007 186 534 759 66 81167 213 305 808 63 70 92 907 82008 129 301 15 76 663 4 798 880 953 83070 129 69 251 62 326 76 403 539 75 605 874 84100 558 97 85259 330 412 25 647 970 86374 591 709 871 966 87052 255 90 376 523 55 605 846 906 7 88150 58 355 775 868 89177 80 370

90177 295 429 637 712 26 80 820 909 31 91377 441 750 843 92252 95 98 302 63 505 34 621 83 7.9 20 93016 27 80 303 63 400 503 5 8 631 820 58 94200 20 381 590 802 14 901 66 72 95040 84 526 628 738 980 96001 223 29 37 97003 78 319 77 78 455 661 934 98062 424 89 507 618 53 83 93 781 929 99042 148 306 486 602

100318 408 41 507 61 974 101187 232 403 72 554 896 920 102034 231 311 514 760 103094 175 90 276 351 59 432 76 755 816 88 930 104212 343 524 69 80 669 105146 486 525 59 668 758 86 93 885 938 106046 173 85 201 427 538 626 95 712 827 907 107139 216 304 23 39 484 553 81 96 962 108148 441 550 739 829 109074

110206 374 402 478 498 553 560 754 111221 34 303 15 595 642 899 112094 181 245 334 467 520 99 618 57 64 94 725 927 113212 550 717 856 68 911 24 114142 311 148 613 754 910 115009 17 91 314 26 534 554 868 964 116109 263 459 802 946 117080 154 166 75 415 17 61 502 19 27 56 692 732 40 96 99 964 118128 568 653 806 999 925 119053 105 271 424 70 568 618 816 55

120102 156 166 316 435 57 541 89 96 632 121070 152 59 297 363 732 35 58 947 122434 45 90 509 68 835 901 70 123342 502 730 866 931 124046 65 90 84 177 244 302 761 850 988 125174 222 74 335 70 417 554 764 126042 284 301 487 751 58 814 83 908 127081 106 227 31 390 487 566 753 128303 08 17 56 611 129068 133 249 438

13000 268 302 18 471 757 874 931 08 131227 252 341 74 436 803 33 38 95 132003 413 610 771 933 40 83 97 133217 324 47 472 775 956 134162 224 420 67 509 98 707 43 65 922 42 135013 157 80 222 45 306 13 71 82 468 710 66 874 92 98 136078 418 67 543 137356 63 82 582 620 722 833 138113 348 71 658 735 42 89 931 139027 187 303

140126 460 996 141091 136 214 328 449 55 506 947 142000 66 122 240 438 509 894 143101 340 414 47 645 994 144076 139 798 82 863 96 145021 45 222 390 461 71 567 665 770 814 960 146128 482 546 643 758 802 48 74 915 27 147124 232 49 55 418 99 799 825 51 68 976 184173 471 503 583 622 758 923 149101 190 243 455 453

150010 97 156 298 352 421 90 632 43 861 955 151005 207 84 680 837 53 84 921 56 152315 55 64 71 409 40 65 95 528 71 611 896 907 153094 133 340 413 39 63 536 65 99 674 742 986 154056 79 108 92 385 561 614 65 85 715 914 155014 27 121 201 228 58 303 36 56 94 546 695 890 156012 31 77 143 91 266 83 329 560 535 744 157020 479 88 649 930 158098 233 321 452 600 855 906 159157 430 48 98 500 6 605 11

160036 427 36 634 753 161025 140 61 318 465 508 92 670 912 25 162004 229 318 481 626 812 13 163048 274 90 97 520 76 819 63 902 164229 358 62 85 703 16 816 61 84 973 165070 115 130 285 318 477 676 82 716 165065 118 449 809 10 57 946 167113 268 304 475 566 682 748 76 162008 28 52 89 224 344 65 78 437 544 616 660 169177 218 471 720 843 83 96 905 78.

170079 281 516 746 171000 49 61 73 246 95 357 443 600 34 722 79 811 78 928 78 172034 41 321 77 458 95 521 633 137100 08 95 466 563 805 83 174131 53 293 380 82 406 92 510 646 846 70 935 44 135214 468 656 783 941 70 176074 205 285 729 845 79 988 177045 121 288 592 623 94 711 29 828 918 178248 450 86 560 840 87 932 65 179165 204 229 413 21 577 941.

STAWKI
po przerwie

162 237 99 803 77 934 1772 833 2242 481 3053 4169 414 566 721 905 5008 291 502 60 685 714 966 6116 7003 47 602 718 849 914 8501 30 858 9000 118 43 242.

10112 669 738 58 852 908 11027 235 74 81 572 941 13107 358 840 13240 345 623 714 56 839 964 14210 30 820 15914 16130 305 883 946 17235 345 733 87 18043 91 104 2.. 59 446 19530 738.

20062 77 476 553 847 49 21031 43 488 724 76 22542 23131 815 995 24053 275 78 25056 574 26031 159 215 524 61 619 733

30138 368 638 31725 32067 495 534 702 982 33369 665 825 959 34728 35146 201 458 70 524 939 36076 487 661 801 904 60 37196 328 38432 542 723 39030 118 70

40115 305 689 41208 456 89 822 985 42450 653 707 881 43011 578 884 44119 57 330 838 45012 359 400 23 506 44 660 791 825 46283 85 568 47082 218 26 47072 118 26 932 41 48069 3 9 51 587 911 54

50173 51365 874 52090 128 66 367 69 478 506 775 917 37 53009 95 185 408 66 877 54185 289 692 831 55131 355 774 56009 45 152 77 267 367 453 93 588 89 653 879 57346 414 616 904 12 58012 95

60030 923 29 61144 311 998 62762 802 33 924 63069 555 646 708 849 64115 798 65221 353 492 615 984 66084 5 6 636 79 97 777 67221 593 631 58 98 746 93 68074 59 125 232 397 409 563 81 636 917 69584

70010 57 96 689 71057 584 785 912 72213 91 374 .9 955 73308 535 775 845 912 74681 709 835 75349 414 71 543 670 800 42 906 76137 463 614 786 890 950 60 77111 467 593 96 614 78033 225 415 607

80233 670 81208 30 56 90 695 812 82733 83487 578 677 720 28 84024 767 85092 730 86105 68 834 923 87044 125

90269 332 91127 220 667 786 988 92199 403 546 612 45 958 83 93049 758 82 94088 506 53 798 859 95760 96356 442 86 714 63 852 97012 132 91 311 574 678 806 77 98147

101044 550 643 769 952 102014 428 542 92 103189 354 407 583 765 84 939 104125 446 548 765 845 105037 157 274 781 813 106026 67 507 58 95 107314 562 663 983

110043 92 134 232 529 792 894 978 111080 112305 546 783 113484 576 716 851 116312 699 708 56 64 92 945 115241 477 651 721 116287 376 624 915 117013 596

120126 302 05 623 728 121282 330 822 984 122141 439 44 626 861 80 123274 360 930 124257 373 821 125111 333 406 79 504 36 766 898 961 126297 337 480 546 900 127034 36 126 345 128457 129026 35 150

130097 329 797 925 131375 439 757 132000 452 594 828 96 85 913 133280 947 134377 527 135001 151 520 136219 542 69 906 137009 127 49 201 44 527 40 138387

140007 587 826 141138 433 817 142451 552 143037 215 307 739 43 50 144026 133 350 517 691 95 145504 55 705 24 918 76 146049 392 651 869 960 147195 204 65 915 79 148287 93 378 460 551 775 882 9922

150092 480 86 966 97 151014 202 318 611 152356 623 827 153240 91 618 788 931 154029 296 377 656 707 155046 179 605 57 156062 437 653 830 912 72 157119 292 602 70 158067 79 455 861 994 159172 363 631

160177 720 161155 270 330 35 904 162517 924 163117 82 320 453 639 43 164224 564 648 840 165019 35 167 853 166296 591 964 167717 841 984 168235 596 925 30 169262

170036 168 504 641 953 171595 172374 529 638 702 173131 174198 439 834 175297 314 430 576 948 176029 415 770 177562 99 742 988 178426 592 179146 96 214 51 616 842.

GŁÓWNE WYGRANE
po przerwie.

50000 zł. na nr. 152647

10000 zł na nr. nr. 5685 167599 177679

5000 zł. na nr. nr. 5291 40637 109698

2000 zł na nr. 20070

1000 zł. na nr. nr. 132150 132394 150050.

500 zł. na nr. nr. 33825 36661 61311 67221 67769 72819 90775 120525 146966 153685

400 zł. na nr. nr. 8858 9242 10688 10738 24053 33194 46501 48394 57771 59885 71304 71564 93894 95198 115430 121460 129282 137304 137926 138362 143518 154382 154892 174023

300 zł. na nr. nr. 13714 21776 53303 65984 87194 113716 115191 123346 140237 156769 159216 160024 170252

250 zł. na nr. nr. 15343 19855 31090 33568 37102 37886 41672 47265 53121 53768 60041 70852 75077 77286 82872 97123 97726 103473 120831 122213 123999 127889 129046 136435 142580 152542 164069 165747 167295 171925

STAWKI
po przerwie

523 99 637 752 810 1295 741 807 807 51 2084 3172 583 4178 337 578 647 5729 06 6150 928 7399 551 84 774 8189 525 9239

10215 698 722 814 11248 332 773 12246 564 907 13069 195 866 76 971 95 14315 546 710 998 15500 37 63 97 675 727 16166 291 410 579 616 929 88 17123 920 18062

20202 39 305 390 401 11 628 95 21034 226 347 534 803 969 22134 726 23025 224 606 29 24031 394 96 25069 174 545 606 35 82 26421 521 675 826 27039 119 30 73 260 350 817 28003 39 54 384 643 29115 2 5 30094 570 764 31935 32771 878 81 33102 554 979 34278 681 708 22 35336 478 515 36090 163 229 50 302 561 645 742 884 37575 721 36 41 65 38167 724 921 36 64 97

40114 317 18 40 502 654 742 41255 467 545 42101 290 868 75 43082 162 269 674 824 44026 532 729 48 817 45190 79 308 471 673 75 88 735 947 46028 472 727 889 47011 35 160 320 31 48230 343 495 687

50079 293 703 903 40 51070 358 755 75 52001 452 56 550 52 53127 287 54116 585 874 55235 321 957 77 56102 213 516 57036 255 313 540 771 58009 218 377 402 783

60451 61666 80 889 62109 93 63775 812 64297 682 734 46 65 890 65468 557 66004 155 361 469 907 67061 419 653 963 68021

70237 683 749 836 68 941 71297 304 528 717 897 72063 458 844 73043 386 713 60 884 923 74142 75106 285 680 760 64 76487 505 846 924 77088 172 230 489 922 78097 195 299 442 778 865 79612

80042 99 240 432 81081 152 57 378 965 82073 228 319 402 559 72 872 947 83058 182 947 84187 213 627 868 935 86 85392 830 74 972 86074 104 464 982 87337 55 597 88167 270 778 910 89234

90016 144 455 944 91351 791 92388 657 951 93084 162 240 331 94000 92 227 756 95637 722 835 953 96037 241 892 920 95

100094 196 267 326 510 650 921 101104 20 238 595 626 940 102094 150 216 339 425 603 103143 241 560 67 901 104022 128 45 216 509 105188 350 427 529 106024 80 116 823 107469 526 97 108014 334 54

110001 146 332 403 578 901 111246 453 687 112071 85 231 47 561 659 740 113062 417 557 626 742 66 114819 1150.9 164 340 694 116518 967 70 118113 220 6.2.

120408 500 99 687 850 121432 678 752 9744 122159 85 201 91 459 764 123037 462 75 124042 201 6 404 673 758 800 914 125389 692 805 993 126037 105 87 213 49 669 829 44 127235 46 588 691 128067 214

130063 84 639 761 901 32 131057 135 215 638 754 834 132111 311 483 963 133436 48 509 854 134203 588 810 952 135202 94 981 136387 714 44 65 77 137242 391 447 584 601 720 842 960 138040 113

140092 176 247 661 141081 102 56 72 239 485 786 944 142037 251 418 841 99 143662 144997 145419 569 902 146051 163 314 74 517 2. 809 24 147373 611 148008

150003 187 380 620 745 925 151092 107 37 46 288 350 712 819 9.1 152808 153.92 563 787 922 154342 404 17 155615 156276 409 628 895 157320 998 158031

160095 277 439 516 612 906 161003 39 629 97 926 162404 88 509 733 92 96 163183 839 164025 510 93 660 893 165101 343 505 685 909 166531 718 72 961 85 167099 914 16833. 73 407 169156 391

170058 118 338 570 999 171039 50 188 491 700 911 12 172131 632 822 90 173180 244 60 174085 401 175102 472 553 176155 200 644 891 991 177027 222 332 446 750 179341 728 86.

Ohydne praktyki degenerata

LUBLIN. W więzieniu warszawskiem osadzony został w swoim czasie niejaki Bronisław Michałowski, rzekomy dyrektor teatru, chorąży rezerwy, który przez Sąd Wojskowy ukarany został na półtora roku więzienia za oszukańcze afery.

Ostatnio przypadkiem wykryte zostało nowe przestępstwo Michałowskiego, który przez pewien okres czasu zamieszkiwał w Nałęczowie pod Lublinem. W tym właśnie czasie Michałowski zamieszkiwał we wspomnianej miejscowości z niejaką Łypacewiczową, która się wprawdzie podawała za jego żonę, uchodząc jednak w opinji za przyjaciółkę Michałowskiego. Łypacewiczowa była w Nałęczowie przewodniczącą miejscowej ochronki. Korzystając ze swego stanowiska zdegenerowana kobieta zabrała z ochronki 13-letnią dziewczynkę Natalję Kunę, którą następnie umieściła u dozorczyni swej willi Marjanny Filipkowej. Dziewczynka została zabrana z ochronki przez swą „opiekunkę" Łypacewiczową, która w ten sposób wzięła na siebie rolę rajfurki. Okazuje się, że Michałowski oddawna pałał występnym afektem do dziewczynki, którą już kilkakrotnie pieniędzmi i łakociami usiłował skłonić do czynów nierządnych. Wskutek oporu dziecka, Michałowski zwrócił się o pomoc do swej przyjaciółki, która zabrała dziewczynę z ochrony, umożliwiając Michałowskiemu zaspokojenie swych chuci.

W międzyczasie ohydny degenerat został zaaresztowany za szereg przestępstw, jak czyny lubieżne, oszustwa czekowe i inne afery, za co niezadługo stanie przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Ostatni brzydki wyczyn zwyrodnialca z Natalją Kuną wyszedł najaw zupełnie przypadkowo, gdyż dziewczynka opowiedziała jednej z nauczycielek w Nałęczowie o praktykach Michałowskiego.

Wobec takiego stanu rzeczy Prokuratura w Lublinie sporządziła akt oskarżenia przeciwko Michałowskiemu, który między innemi będzie odpowiadał za czyny lubieżne z 13-letnią dziewczyną.

Samobójstwo czy morderstwo?

Przed Sądem Okręgowym w Równem rozpoczął się niezwykle ciekawy i sensacyjny proces, który ze względu na swój poszlakowany charakter i niezwykłe okoliczności wywołał powszechne zainteresowanie.

O sprawie tej pisaliśmy obszernie w swoim czasie. Oskarżonym jest 24-letni mieszkaniec wsi Humenniki pod Równem, Ostap Klimczenko, któremu prokuratura zarzuca, iż dokonał zbrodni zabójstwa na swojej żonie Małaszce, a następnie powiesił ją w sieni dla upozorowania samobójstwa.

Małżeństwo Klimczenków było typowem małżeństwem z wyrachowania. Małaszce starszej od swego męża o 4 lata przyrzekli rodzice półtora hektara gruntu i ten niewielki posag skusił Ostapa do ożenku. Gruntu jednak nie dostał i to było przyczyną prawdziwej gehenny małżeńskiej w domu Klimczenków. Ostap znęcał się nad swoją żoną i wypędzał ją z domu, a sam włóczył się po okolicznych wsiach, miewał kochanki w każdej prawie miejscowości, a jego powroty do domu połączone były z awanturami i biciem.

Pewnego dnia w lutym r. b. Ostap Klimczenko wróciwszy do domu zastał drzwi zamknięte. Zaalarmował sąsiadów, otwarto siłą wrota i ujrzano straszny widok. W sieni na powrozie przytwierdzonym do żerdzi wisiały zimne już zwłoki Małaszki.

Wstępne dochodzenia policji poszły w kierunku samobójstwa. Samobójstwo stwierdził również lekarz powiatowy z Równego dr. Adolf Piotrowski, który dokonał oględzin zwłok. Oględziny te odbywały się w warunkach nader prymitywnych przy nikłem świetle lampki naftowej. Samobójczynię pochowano na miejscowym cmentarzu i sprawa utonęłaby w zapomnieniu, gdyby w kilka dni po pogrzebie nie zjawiły się na miejscowym posterunku P. P. siostry denatki, które w kategoryczny sposób oskarżyły swego szwagra o zabójstwo Małaszki.

Zwłoki ekshumowano i przeprowadzono sekcję. Lekarz prowadzący sekcję, dr. Romski z Równego, doszedł rzeczywiście do wniosku, że miało tu miejsce uduszenie denatki przed powieszeniem w sieni. Tezę tę potwierdzają również liczni świadkowie z pośród miejscowej ludności i policji, którzy widzieli na ciele rzekomej samobójczyn podejrzane obrażenia i sińce.

Wobec rozbieżnej opinji dwóch lekarzy władze śledcze stanęły przed zagadką: samobójstwo czy też wyrafinowane morderstwo? Zwrócono się do prof. d-ra Olbrychta w Krakowie. Uczony, który dysponował tylko materjałem papierowym, figurującym w aktach sprawy, orzekł, że prawdopodobnie ma się tu do czynienia z wypadkiem samobójstwa. Prokuratura jednak nie dała za wygraną i wezwała na rozprawę główną w charakterze biegłego profesora medycyny sądowej Uniwersytetu Warszawskiego d-ra Grzywo-Dąbrowskiego.

Za stanowiskiem oskarżenia przemawia jeszcze jedna niezwykle sensacyjna okoliczność. Mianowicie 3-letnia córeczka denatki i oskarżonego zupełnie niedwuznacznie oskarżyła swego ojca o zabójstwo matki i nawet scenę mordu drobiazgowo opisała.

Oskarżony do winy nie przyznał się.

Tajemnicza sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w Równem. Przewodniczył s. o. Topoliński w asystencji sędziów Chodkiewicza i Turowskiego. Fotel oskarżyciela publicznego zajął podprok. Taraszkiewicz, bronił adw. Baszyński. Powództwo cywilne w imieniu rodziny denatki popierał adw. Passler.

Rozprawa zgromadziła na sali sądowej wiele żądnej emocji publiczności, która jednakże doznała niemiłego rozczarowania. Z powodu niestawiennictwa prof. d-ra Grzywo-Dąbrowskiego rozprawa została odroczona.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Daremnie machał Józik ręką na przejeżdżające samochody, daremnie prosił o zatrzymanie się...

Nikomu nawet nie śniło się zainteresowań obszarpanym i zabłoconym człowiekiem, bezspornie: włóczęgą, pijakiem albo warjatem, jeżeli nie wszystko razem...

Widząc, że niema innego sposobu zatrzymania samochodu, Józik wpadł na pewien pomysł, bardzo ryzykowny, zwłaszcza, wobec panujących ciemności i ogromnej szybkości, jaką rozwijały samochody na gładkiej i pustej szosie.

Zbyt wszakże śpieszyło mu się do Paryża, aby móc natychmiast wznowić swoją działalność i tym razem już ostrożniej, mądrzej i przezorniej.

Zbyt też mu zależało na jak najprędszem odszukaniu Juli, bo wypuszczenie go przez bandytów wydało mu się podejrzane.

Jeżeli pozbywali go się, to moża dlatego, że Juli są już pewni?

Bo o tem, aby to czynili w obawie przed policją, nie przypuszczał ani na chwilę. Był obecnie już najgłębiej przekonany, że cała policja jest w zmowie z handlarzami.

Gwałtowny pośpiech był więc nakazany.

Józik nigdy nie był tchórzem, czego dał przecież dosyć dowodów, nie zawahał się więc i tym razem.

Natychmiast przystąpił do wykonania swego pomysłu...

Położył się, mianowicie, wzdłuż szosy i... czekał.

Jak na złość, żaden samochód nie nadjeżdżał...

Tymczasem zimno dokuczało mu coraz bardziej...

Drobny deszcz, „kapuśniaczek" sączył się nieustannie, napełniając powietrze okropną wilgocią i potęgując przejmujące zimno hulającego po polu wiatru.

Wreszcie Józik usłyszał odgłos trąbki samochodowej...

Potem rozległ się również szum nadjeżdżającego samochodu.

Zbawienie, ratunek... Najpierw dla niego, a przez niego i dla Juli.

Trąbka samochodu rozlegała się coraz głośniej i głośniej, ale Józik nie przejmował się tem zupełnie... Niech nadjeżdża... Będzie musiał się zatrzymać.

Tymczasem samochód rzeczywiście był już blisko, coraz bliżej i bliżej, już nawet słychać było przekleństwo kierowcy, sygnalizującego do ogłuszenia...

Wreszcie, tuż przed Józikiem kierowca nagle gwałtownie skręcił i choć o mało nie wpadł przez ten manewr do rowu przydrożnego, jednak szczęśliwie ominął Józika i pomknął dalej... Po chwili zginął w ciemnościach...

Józik był w rozpaczy...

Wnet wszakże wróciła mu otucha...

Jeden mógł go ominąć, ale chyba nie wszystkie?

Leżał więc dalej, oczekując zmiłowania Boskiego i ludzkiego.

Tym razem już długo nie czekał...

I zdawałoby się, że się nie zawiódł.

Samochód znów już z oddali silnie i gwałtownie sygnalizował, a gdy to się okazało bezskuteczne, zatrzymał się tuż przed Józikiem.

Kierowca wyskoczył z latarką elektryczną i podbiegł do Józika, wołając:

— Hej! Żywy, czy umarły, wstawaj i nie zagradzaj ludziom drogi...

Józik zerwał się i prosił błagalnie, aby go odwieziono do Paryża, tłumacząc, że padł ofiarą strasznych bandytów, że wszystko dokładnie opowie, że hojnie wynagrodzi nawet...

Kierowca musiał być poczciwy chłop, bo zlitował się nad losem Józika, mówiąc:

— Bardzobym ci chętnie dopomógł, mój stary, ale ja jadę w odwrotnym kierunku. Śpieszę po moich państwa, którzy goszczą na zamku o jakieś osiemdziesiąt kilometrów stąd. Odwiózłbym cię do Paryża i wrócił, ale już nie zdążę. Niewolno mi się spóźnić, bo starzy chcą być dziś jeszcze na kolacji w hotelu Ritz. Jeżeli poczekasz jeszcze ze dwie godziny, to poproszę starych, żeby pozwolili cię zabrać.

Józik podziękował i rzeczywiście postanowił czekać. Tamten odjechał.

Nie wynika z tego, oczywiście, aby Józik nie próbował szczęścia z innemi samochodami, był już wszakże o tyle ostrożniejszy, że schodził z drogi dwum następnym samochodom, które jechały w odwrotnym kierunku...

Wtem znów rozległ się dźwięk trąbki samochodowej, szum motoru i smuga jasnego światła reflektorów samochodowych liznęła Józika w kierunku, świadczącym, że samochód jedzie do Paryża...

Ryk sygnału, jeden, drugi, chrzęst motoru, raptownie zahamowanego...

Koła wryły się w szosę o krok od głowy Józika, a z samochodu rozległy się ostre wymyślania.

Józik zerwał się i błagalnie prosił o litość, powtarzając, co mówił przedtem:

— Bandyci więzili w lochu... Ratujcie!... Dowieźcie tylko do pierwszego posterunku policyjnego.

Szofer, widać zły i bezlitosny człowiek, obrzucił go podejrzliwem spojrzeniem i rzucił:

— Gdzie ja będę pańskie auto zaśmiecał takim wyciruchem... Na policję wartoby cię odstawić za tamowanie ruchu na drodze, ale ponieważ tego chcesz więc nie... Jazda z drogi, bo rozjadę...

Wszelkie prośby i przekonywania okazały się bezskuteczne...

Szofer odepchnął go silnie, wsiadł do maszyny i odjechał...

Ale Józik uparł się...

Powiedział sobie, że teraz już za nic nie wstanie... Będzie leżał tak długo, póki nie znajdzie się ktoś litościwy...

Cierpliwość jego miała snać być nagrodzona, bo oto znów nadjechało, po niespełna dziesięciu minutach auto, mknące w stronę Paryża. Oczywiście, znów szalone alarmy, które pozostawił bez uwagi, zatrzymanie się samochodu... i... jakoś tym razem obyło się bez wymyślania...

Samochód był typu „roadster", to znaczy, że miał z przodu dwa siedzenia, przykryte daszkiem, a ztyłu jeszcze jedno miejsce, narazie zakryte klapką, którą wszakże można było otworzyć, a wtedy mieściła się tam jeszcze trzecia osoba, całkowicie oddzielona od tamtych dwojga.

Pasażerami tego samochodu była wytworna dama z równie eleganckim panem, nieco od niej starszym.

Pani sama prowadziła samochód i pierwsza też zwróciła się do Józika, gdy towarzyszący jej pan zaświecił mu latarką w oczy:

— Kto wy jesteście? Czyście chorzy?

Zanim Józik zdołał odpowiedzieć, ów pan rzekł z pogardą:

— Daj spokój... Nie wdawaj się w rozmowy z pierwszym lepszym włóczęgą...

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

ŁZY WSTYDU I ROZPACZY

Nie poruszając się, Noderski czekał.

— Co będzie, jeśli w tej chwili zajrzy za parawan? — zadawał sobie pytanie.

Nie było to i podobne pytanie formułowane w wyraźne słowa, były to raczej wyczucia pytań i podobnie nie słowami, a instynktem odpowiadał sobie na nie Noderski. Wiedział, że zachowa się tak, jak w danej chwili będzie najzręczniej. Czuł, że gdyby go ujrzała, postara się postąpić tak, by nie zdążyła wydać żadnego okrzyku... Nie zdawał jednak sobie dokładnie sprawy, jak naprawdę to się odbędzie, jak długo będzie siedział w ukryciu, narażony każdej chwili na wykrycie i wypędzenie, co będzie równało się oddaniu w ręce policji.

— Pójdą teraz na obiad... Matka może wrócić na poobiednią drzemkę, a ona może wyjdzie znów na spotkanie!... — zjawiło się przypuszczenie.

Należało działać.

Niestety, nie widział żadnej możliwości przyśpieszenia tego, co zamierzał.

Nie oceniał już swego postępowania. Narzucił już sobie zgóry jego plan, któremu przyświecała myśl: zostałem zbrodniarzem, zostanę katorżnikiem, niech nacieszę się jeszcze tą rozkoszą, której nie zaznałem, a której pragnąłem najbardziej, jak niczego w swem życiu!

Jakże zabiło jego serce, kiedy usłyszał głos Teci:

— Niech mamusia już idzie, ja zaraz będę gotowa.

— Dobrze... A pośpiesz się — odpowiedziała pani Zierska, — pewnie już wszyscy siedzą przy stole.

Noderski usłyszał szelest otwieranych drzwi, oddalające się kroki pani Zierskiej.

Tecia kręciła się w dalszym ciągu po pokoju. Plusnęła woda.

— Myje się — pomyślał. — Może teraz...

Siedział jednak nadal bez ruchu. Oto w decydującym momencie członki jego jakby skamieniały, nie panował nad swemi ruchami, zdawało mu się, że nie zdoła dźwignąć ciała, jakby przygniecionego niezmiernym ciężarem.

Trudno byłoby Noderskiemu określić, jak długo trwał w tym niezwykłym stanie. Oprzytomniły go nieco odgłosy kroków Teci, która prędko umyła się i wytarła. Usłyszał Noderski skrzypnięcie drzwi rozeschniętej szafy, szelest ubrań, a jednak nie ruszał się z miejsca.

— Teraz! — rozkazywał sobie i... siedział bez ruchu.

Napięte do ostatnich granic nerwy powodowały drżenie mięśni, jak w febrze. Zęby zacisnęły się boleśnie, paznokcie wpiły się w dłoń, ciało gorzało, w głowie potęgował się szum, nabiegłe krwią oczy zdawały się patrzeć poprzez parawan i widzieć tę, której pragnął tak szaleńczo...

Nagle...

Tecia wybrała już sukienkę i rozejrzała się, gdzie ma pantofelki. Przypomniała sobie, że zapewne służąca postawiła je koło jej łóżeczka. Weszła za parawan i... skamieniała od niespodziewanego widoku.

Ujrzała siedzącego na jej łóżku widmo, czy człowieka?...

Widok był niespodziewany tak, że stała skamieniała z rozchylonemi ustami, oczami szeroko otwartemi, z zapartym tchem.

Noderski patrzył na nią podobnie.

Trwało to kilka sekund.

Pierwszy poderwał się Noderski. Stanął, wyciągnął nieco ręce, jakby miał zamiar objąć dziewczynę i zastygł ponownie w bezruchu, drżący, dyszący teraz ciężko, jakby po dokonaniu nadmiernego wysiłku.

Tecia stała przed nim, nie ubrana całkowicie, nieopisanie piękna w tej skamieniałej pozie zdumienia i przerażenia.

Wreszcie wykrztusiła:

— Pan... pan tu?...

— Jestem tu — raczej wyjęczał, niż wypowiedział przez zaciskające się w jakimś skurczu zęby. — Jestem... po ciebie!... Jestem potępiony... Nie mam nic do stracenia... Będziesz moją!... Potem już mnie nie będzie!... Przeklęty i skazany... Będziesz moją! Przyszedłem po ciebie, wziąć cię, czy chcesz, czy nie!...

Ciągle jeszcze skamieniałą dziewczynę nagle ogarnęły jego ramiona, jak sploty węża-dusiciela.

Szarpnęła się.

— Co... co to znaczy? Boję się! — jęknęła.

W jej głosie brzmiał przedewszystkiem przestrach. Jeszcze nie wierzyła rzeczywistości. Zdawało jej się, że ulega halucynacji, że popadła w sen i przed nią nie stoi prawdziwy Noderski z krwi i kości, a zjawa, zjawa tak wyrazista, jakiej jeszcze nigdy we śnie nie oglądała.

Cisnął ją do swych piersi i mówił zduszonym szeptem:

— Nie wiem, co będzie potem... Może nie będę żył, może mnie powieszą, może sam się zabiję... Ale nie chcę umierać, nie zaznawszy rozkoszy zdobycia ciebie... Uciekłem z więzienia, uciekłem tylko po to, by przyjść do ciebie, zdobyć cię, czy chcesz, czy nie... Nie wiem, co się potem stanie... Teraz mam ciebie w ramionach i wszystko mi jedno.

Zrozumiała!... Zrozumiała, że to nie sen, że rzeczywistość, że to naprawdę jego ramiona zaciskają się wokół jej kibici, że traci oddech w jego uścisku.

— Puść mnie! — przyknęła nagle rozpaczliwie. — Boję się ciebie!

— Nie bój się!... Pragnę tylko ciebie, twej pieszczoty i odejdę!... Odejdę już na zawsze!... Oszalałem przez ciebie!... Chciałem uwolnić się od wszystkich, stających na mojej drodze do ciebie. Są silniejsi ode mnie... Ja jestem potępiony, nic mnie nie obroni... Jestem skazany. Ale nie mogę odejść bez tej ostatniej rozkoszy, dla której niema dla mnie życia!...

Naprężyła swe ramiona, usiłowała wydostać się z jego dławiących objęć.

— Puść mnie! — jęknęła i w jej oczach błysnęły łzy wstydu, czy rozpaczy.

Dalszy ciąg nastąpi

Grudzień
14
Piątek
Izydora

KRONIKA KRAKOWA

Zamordowanie lokatora podczas kłótni.

Między Apolonją Zdziebłową sublokatorką wyprowadzającej się z domu Julji Ćwiklińskiej w Wąbrzeźniu, a tą ostatnią powstał zatarg o ruchomości.

57-letni Józef Podowski krewny Ćwiklińskiej wmieszał się do kłótni i wystrzelił z rewolweru raniąc śmiertelnie jednego z robotników, zajętego wynoszeniem rzeczy. Zabójcę aresztowano.

Baczność dozorcy domowi!

W niedzielę, dnia 16 grudnia br. o godz. 10-ej przedpoł. w sali domu Górników, przy Al. Krasińskiego Nr. 16, odbędzie się Wielkie Zgromadzenie dozorców domowych Krakowa i Podgórza.

Na porządku dziennym: 1) Warunki pracy i płacy dozorców domowych. 2) Sprawa umowy zbiorowej.

Przemawiać będą radca miejski dr. Palzling, b. poseł Jan Stańczyk, radny Kazimierz Przybyś i inni.

Strzelanina na cmentarzu.

Wczoraj wieczorem usłyszał strażnik cmentarny, cmentarza żyd. w Kowlu silne odgłosy strzałów, które się rozlegały na terenie cmentarza.

Gdy wyszedł, spostrzegł kilku umykających młodzieńców, którzy podczas ucieczki obalali pomniki. Strażnik poznał wśród nich trzech znanych osobników zamieszkałych przy ul. Włodzimierskiej. Policja wdrożyła przeciwko nim dochodzenie.

Krwawy dramat w spelunce

Wczoraj w nocy wydarzył się w jednej ze spelunek przy ul. Wałowej w Inowrocławiu krwawy wypadek. Policjant Rogowski, ojciec 7 dzieci, strzelił do fordanserki Marty Bęcwałkówny. Jaden ze strzałów trafił B. w szczękę, drugi w nogę, a trzeci chybił. Postrzeloną fordanserkę, której stan nie jest groźny, przewieziono do szpitala powiatowego.

Przyczyny krwawego wypadku nie są znane. Rogowski znany jest jako spokojny i zrównoważony człowiek.

Mistrzostwo Polski w szczypiórniaka zaprotestowane

W związku z mistrzostwami Polski w szczypiórniaku w dniach 6 i 7 bm. spowodu skandalicznego sędziowania zawodów „Garbarnia- K. P. W. Zjednoczone" przez p. Ziębię jak również spowodu brania udziału w dogrywce między wyżej wymienionemi drużynami zdyskwalifikowano gracza Zjednoczonych Pijanowskiego, oraz jaskrawego naruszenia przepisów przez organizatorów mistrzostw, Zarząd KS. „Garbarnia" założył protest przeciwko powyższym zawodom, które będzie rozpatrywany na najbliższym posiedzeniu Polskiego Związku Gier Sportowych.

Ze względu na bardzo ważne punkty jakie poruszył KS. „Garbarnia" w proteście do P. Z. G. S-u, należy spodziewać się uwzględnienia powyższego protestu, a w związku z tem unieważnienia tegorocznych mistrzostw Polski w szczypiórniaku.

Dalszy ciąg procesu b. dyr. „Caro"

W procesie przeciwko zawiadowcom firmy „Caro zeznawał w dniu wczorajszym świadek dr. Witold Ostrowski, b. prezydent m. Krakowa.

Przew.: Jakie funkcje pełnił pan w spółce „Caro"?

Św.: Aż do października 1932 r. byłem członkiem rady nadzorczej.

Przew.; Czy pan wie o tem, że zawiadowcy coś przed radą taili?

Św.: Nic mi o tem nie wiadomo.

Przew.: A jak się przedstawia sprawa rentowności przedsiębiorstwa?

Św.: Początkowo były zyski, nawet dość wysokie.

Przew.: Czy pan wiedział, że bilans był fałszywy?

Św.: O ile wiadome byłoby fałszerstwo bilansu, byłbym jako wiceprezydent miasta wyciągnął z tego konsekwencję.

Prok.: Czy pan słyszał coś o p. Schwarzu?

Św.: Nie, nie słyszałem.

Prok.: To był dyrektor kasy targowej wiedeńskiej, sprowadzony dla skontrolowania stanu przedsiębiorstwa.

Obr. dr. Goldblatt.: Pan wchodził do rady nadzorczej z ramienia gminy?

Św.: Tak.

Adw. Goldblatt.: Pełnił pan funkcję przewodniczącego komisji wykonawczej?

Św.: Nigdy nie byłem przewodniczącym.

Adw. Goldblatt: Bilans zbadał p. Krzyżanowski i dopiero z wnioskiem przychodził na posiedzenie rady nadzorczej. Czy p. Krzyżanowski badał tylko rachunkowo, formalnie, czy też i materjalnie?

Św.: Proszę to pytanie zadać p. Krzyżanowskiemu. Zadaniem komisji rewizyjnej, mojem zdaniem było badać formalnie i merytorycznie,

Adw. Goldblatt: Na podstawie twierdzenia p. prezydenta należy rozumieć, że wszystko było w porządku.

Św.: Co do czasu, w którym byłem członkiem rady nadzorczej, to stwierdzam, że wtedy nie zauważyłem ani jednego faktu, na podstawie którego mógłbym nabrać przekonania, że oskarżeni działali na szkodę przedsiębiorstwa, lub kogokolwiek wprowadzali w błąd. Sprawę budowy domu sama rada nadzorcza załatwiła. W następnych latach budowa potaniała znacznie.

Przew.: A czy pan słyszał o przeniesieniu pewnych pozycyj w księgach?

Św.: Nie. Dopiero potem o takich rzeczach się dowiedziałem ale to było już w czasie prowadzenia dochodzenia.

Prok,: Pan słyszał sprawozdanie komisji rewizyjnej. Jakie wrażenie pan odniósł, czy kontrolowała księgi tylko buchalteryjnie, czy też całe przedsiębiorstwo ogólnie?

Prok.: A czy w tym wypadku badano też materjalnie?

Sw.: Nabrałem przekonania, że formalnie i merytorycznie.

Adw. Goldblatt: Zeznał wczoraj p. dr. Wielgus, że kiedy panowie wybudowali już dom, chcieliście go sprzedać z zyskiem. Czy p. prezydent coś o tem wie?

Sw. Bardzo możliwe.

Prok.: Podobno rada nadzorcza ustaliła cenę sprzedaży domu na 650 tysięcy zł. Osk. Landau twierdzi, że miał kupca który chciał dać wyższą kwotę niż żądała rada nadzorcza, jednakowoż kiedy dowiedział się o cenie wysuwanej przez nią, cofnął się wogóle, ofiarując znacznie niższą kwotę.

Osk. Landau: P. prezydent zeznał u sędziego śledczego, że wiedział o niedokładnościach bilansu.

Prok.. Pan wiedział, że były ale nie wiedział, że są fałszerstwa.

W tem miejscu wymiana słów między oskarżonym Landauem a świadkiem staje się bardziej gorączkowa. Osk. Landau zadaje w dalszym ciągu świadkowi pytanie:

— Ja wiem, że pana przypieram do muru!

Sw. Mnie nie!

Osk Landau: Na polecenie p. prezydenta dyrektor Krzyżanowski badał księgi. Robił to bardzo skrupulatnie, bo jeśli komisja rewizyjna badała 3, 4, 5 godzin, to dyr. Krzyżanowski badał pięć dni.

Sw.: To są sprawy, o które pan będzie pytał dyr. Krzyżanowskiego. Ja o fałszerstwach bilansu nic nie wiedziałem, a jeśli zauważyłem jakieś niedokładności, co jest możliwe, to w każdym razie nie przypuszczałem, żeby to były fałszerstwa.

Następnie zeznawał dr. Marjan Kannenberg, członek komisji rewizyjnej.

Na wstępie dr. Kannenberg opowiada jak urzędowała kom. rewizyjna, przedkładano jej księgi, bilans, wszystko porównywano i uzgadniano. Czasami komisja żądała pewnych wyjaśnień i dawała zarządcom wskazówki jak mają w przyszłości postępować. Badano przedsiębiorstwo tylko formalnie.

Bardzo ciekawym momentem zeznań była sprawa pewnego incydentu między świadkiem, a dr. Krzyżanowskim. Chodziło o pewne wyjaśnienie, którego zażądał świadek od buchaltera, a kiedy go otrzymał, oswiadczył dyr. Krzyżanowski „że to wszystko w porządku". Zdaniem osk. Landaua chodziło to właśnie o owe 76.000 zł., przez które znalazł się na ławie oskarżonych. Opinja świadka o buchalterze jest ujemna.

Robotnicy fabr. Zieleniewskiego w walce o byt

Jak już niedawno donosiliśmy, fabryka Zieleniewskiego na Grzegórzkach ogłosiła obniżkę płac robotników, którzy nie przyjęli tego ogłoszenia do wiadomości i postanowili nie poddawać się naciskowi przedsiębiorstwa.

Zarobki robotnicze w firmie Zieleniewski uległy już kilkakrotnie redukcji i proponowana obecnie ze strony dyrekcji fabryki obniżka zepchnęłaby robotników w otchłań nędzy.

Sprawa obniżki oparła się o inspektorat pracy. We czwartek 6 bm. odbyła się u inspektora pracy. p. Konopczyńskiego, konferencja z przedstawicielami klasowego Związku, który w swoich szeregach skupia ogół robotników, zajętych w firmie Zieleniewskiego. Po omówieniu ogłoszonej sytuacji postanowiono odbyć wspólną konferencję z przedstawicielami firmy.

Konferencja ta nie doszła do skutku. Rokowania utknęły na martwym punkcie.

Wobec tego grozi w firmie Zieleniewskiego lokaut, gdyż robotnicy nie zgodzą się na podyktowane im warunki płacy i zdecydowanie będą walczyć o swoją egzystencję.

Proces o alimenta

Przed sędzią drem Bobilewiczem i osk. publicznym drem Jarosińskim w sądzie okr. karnym w Krakowie odpowiadał onegdaj jako oskarżony Józef Hendel, lat 45, separowany technik górniczy, zam. Kochanowskiego 20, oskarżony o to, że w Krakowie począwszy od roku 1932 przez złośliwe uchylanie się od płacenia alimentów doprowadził swego syna do nędzy.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Bronił adw. Rothwein.

12-letn. uczenica powiła dziecko

Do akuszerki p. Nowickiej w Lublinie zgłosiła się przed pewnym czasem 12-letnia uczenica K. M. i zażądała od akuszerki, by ta dokonała niej niedozwolonej operacji, gdyż nie chce mieć dziecka.

Akuszerka myślała że panienka żartuje, i zapytała się jej, czy to jej matka ją wzywa. Ale okazało się że to niestety nie był żart, i że 12-letnia uczenica gimnazjum była w ciąży.

Jak się okazało uczenica w czasie wycieczki majowej padła ofiarą pewnego zwyrodniałego jegomościa, który dokonał na niej gwałtu.

Akuszerka zawiadomiła o tym fakcie rodziców panienki, którzy poprostu nie mogli w to uwierzyć. Wysłali jednak swą córkę na wieś, gdzie wczoraj powiła zdrowego chłopca.

Teatr miejski: Zbójcy.

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Taniec miłości" i „Barnaut"
Apollo „Melodje cygańskie"
Atlantic: „Dama z Moulin Rouge" oraz „Pocałunek przed lustrem"
Bagatela: „Śmiech w piekle" i rewja „O czem śnią panienki"
Dom żołnierza „Wiktorja i jej huzar,
Muzeum „Parada rezerwistów".
Promień: „Markiza Jorisaka"
Słonko: „Zakazana miłość"
Świt: „Ala w krainie czarów"
Sztuka: „Pieśń kozaka"
Uciecha „Od wieczora do północy"
Wanda „Świat się śmieje"
Zorza Jego ekscelencja subjekt.

Radjo

Kraków G. 6,45 Audycja poranna 7,50 Koncert 11,57 Hejnał 12,03 Tr., z Warsz. 15,35 Komunikaty LOPP. 15,45 Koncert 16,45 Transm. ze Lwowa Poznania i Warsz, 17,50 „Wśród czasopism" 18,30 Kącik strzelecki 18,10 Wiadomości bieżące 18,15 Muzyka 18,45 Transm. z Warsz. 19.30 Piosenki legjonowe 19,56 Wiad. syortown 20,00 Tr. z Warsz. 22,40 Koncert 23,00 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 12, Sterabacha Dietla 36.

Podgórze pod Koroną Rynek 9

Nocny dyżur lekarzy:

Dr Bohmerwald Henryk Długa 41 tel. 181-81. Dr. Glasner Ignacy Sebestjana 3 tel. 119-01. Dr. Ralski Lesław Zyblikiewicza 5. Dr Walewski Stan. Łobzowska 27 tel. 155-50.

Awantura na sali sądowej

Wielką awanturę na jednej z sal sądu grodzkiego we Lwowie wywołał wczoraj niejaki Izrael Bendl, właściciel realności, który pozwał lokatorkę, Idę Lubliner o zapłatę czynszu. W czasie przerwy w rozprawie Bendl pobił dotkliwie ową przeciwniczkę. Zapały brutala ostudził posterunkowy.

Rzeźnik krakowski na ławie oskarżonych

Na ławie oskarżonych przed sędzią drem Bobilewiczem w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł [wczoraj] Wojciech Wajda, lat 44, rzeźnik i jego żona Antonina, lat 36, zam. przy ul. Krasickiego 11 w Podgórzu.

Wajdowie byli oskarżeni o to, że w czerwcu br. będąc właścicielami realności w Podgórzu przy ul. Rebetniczej w czasie remontu tego domu wiedząc a tem, że dom jest zbudowany ssały z chaszu zamiast cegły zataili o tem przed nowokupującą p. Zubrzycką i sprzedali go zamiast za sumę 32.000 złotych za 45.000 zł. — narazili tym sposobem Zubrzycką na szkodę 13.000 złotych.

Sąd uwalnił oskarżonych od winy i kary.

Oskarżał prok dr Jarosiński, bronił dr Emilewicz.

Kradzież futer

Do składu futer Izraela Faklera przy ul. Grodzkiej 2 w Krakowie przybyły wczoraj nieznane kobiety, które w czasie oglądania futer, pod pretekstem kupna, z lady sklepowej skradły na szkodę Faklera dwie skórki persiek wart. 260 zł. Poszukiwania w toku.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz mm. 50 gr. Osobne 15 gr. za wyraz.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol", Kraków Na Gródku 2, Telefon Nr. 173-02